VIII i IX

JÓZEF ALOJZY PUKALSKI

Z BOŻÉJ I STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI

BISKUP TARNOWSKI

Komandor c. k. orderu Franciszka Józefa, kawaler orderu żelaznéj korony 2. klasy i t. d.

wszystkim Wiernym Dyecezyi Tarnowskiéj pokój i błogosławieństwo!

Nikogo z was Najmilsi w Chrystusie! dziwić nie będzie, że nieprzyjaciel rodu ludzkiego troskliwie bardzo ugania się z kąkolem po roli ewangeliecznéj, wyczekując sposobnéj chwili czy to znużenia, czy zaśnięcia, czy nieobecności i niebaczności robotników, by gospodarzowi ewangelicznemu szkodę wyrządzić, szczególniéj téż za dni naszych podsiał obficie to nieczyste nasienie. Lecz i z drugiéj strony przyznać trzeba, że baczni na jego zabiegi zbrodniczym siéwcy piekielnego zamiarom, słudzy ewangieliczni zawsze stawiali nieprzeparte zapory i zwracali uwagę wiernych na one chwasty i kąkole rozpościerające się na roli bożéj. Szczególniéj téż najwyższy Pasterz, jako ten, który od Chrystusa Pana postanowion jest stróżem Sionu nowozakonnego, nie spał ani nie drzémał, lecz często w troskliwości o dobro owieczek pieczy swéj powierzonych podnosił swój głos pasterski, zwracał uwagę na szerzące się coraz liczniéj błędy, wierze objawionéj i prawdom obyczajowym przeciwne. W okólniku swoim z dnia 9. Listopada 1846 do Biskupów wydanym, jako też z dwiema Przemowami czyli Allokucyami z roku 1854 i 1862 potępiał Ojciec Ś. Papież Pius IX. różne potwórne zdania, które w tym wieku szczególniéj z największą dusz szkodą i saméj nawet świeckiéj społeczności krzywdą panują i które nie tylko wręcz sprzeciwiają się kościołowi katolickiemu i jego zbawiennéj nauce, lecz nawet odwiecznemu prawu natury, wyrytemu przez Boga w sercach wszystkich, a z których prawie wszystkie

inne błędy biorą początek. Jakkolwiek nie zaniedbał Ojciec Ś. najgłówniejszych tego rodzaju błędów pojedynczo przy wydarzających się sposobnościach często potępiać i naganiać, jednak sprawa kościoła katolickiego, zbawienie dusz od Boga Mu powierzonych, oraz dobro saméj społeczności ludzkiéj bezwględnie wymagały, aby w uroczysty sposób potępił wszystkie razem podnosząc swój głos do wszystkich Biskupów świata całego, a przez nich do wszystkich wiernych, aby stanęli do walki celem pokonania owych zgubnych zdań, które z owych błędów jakby z źródła wytryskują.

To téż istotnie stało się, albowiem z apostolską mądrością, z godném podziwienia męztwem wyznawców chrześcijańskich, z pełną czci odwagą, podniósł Ojciec Ś. po odprawieniu Mszy św. na dniu 8. Grudnia 1864 głos swój w wiekopomnym dokumencie, przeciw panującemu antychrześcijańskiemu prądowi czasu i przeciw rozlicznym z tego zgubnego prądu wypływającym kościołowi, zbawieniu dusz, państwu i społeczności ludzkiéj zagrażającym błędom. W dołączonym tedy do owego okólnika czyli Encykliki spisie, nazwanym **Sylab.** jest 80 zestawionych błędów, które Ojciec Ś. podczas swego Pasterstwa w różnych dokumentach odrzucał, a teraz razem zebrane ponownie uroczyście potępił.

Mógł to zaś Ojciec Ś. a nawet powinien był to uczynić, gdyż kościół jest filarem i opoką prawdy. Te téż własność jego Ojciec Ś. swym publicznym sądem, przed który zdania tegoczesne powołał, w sposób znakomity udowodnił. Nie oglądał on się ani w prawo, ani w lewo, ale tylko w górę patrzał do tego, od którego otrzymał swe posłannictwo, którego miejsce na ziemi zajmuje i dał świadectwo prawdzie. Nie tajno było Ojcu Ś., że świadectwo wydane prawdzie, ściągnie na niego wiele prześladowania, wiele wzgardy u wielkich i maluczkich, jednakże z drugiéj strony mocno był i jest przekonany, że po to zasiadł na stolicy Piotrowéj, *aby dał świadectwo prawdzie* (Jan 18. 37.) Istotnie téż uczynił to, nie lękając się niczego, albowiem wykonał posługowanie słowa, *które otrzymał od Jezusa Chrystusa*, aby potwierdzał *Ewangelią łaski* (Act. 20. 24.) Przeto śmiało, odważnie i z godnością Apostolską potępił błędy, jakkolwiek one głęboko się w umysłach i w sercu ludzi wkorzeniły.

Lecz któreż to są owe **błędy naganione i potępione** w Sylabie przez Ojca Ś.?

Ogólnie mówiąc, polegają one na zaprzaniu zdrowéj nauki o istnieniu Boga osobistego, o nadprzyrodzoném objawieniu, stosunku wiary i wiedzy, o własnościach i przymiotach kościoła katolickiego jako prawdziwego i jedynozbawczego, o stosunku państwa i kościoła, prawa moralnego przyrodzonego i chrześcijańskiego, wolności wyznań wiary, a nareszcie postępu w ogólności.

I tak na czele potępionych błędów znajdują się także, które są przeciwne wierze. A témi są: Ateizmu, Panteizmu, Materyalizmu, Naturalizmu i t. d. Wszystkie te kacerstwa mają swe korzenie w głównym błędzie zaprzeczającym istnienie objawienia Boskiego, a twierdzącym, że rozum ludzki jest jedyném źródłem i miarą prawdy. Przeto powiada Allokucya z dnia 9. Czerwca 1862. „przyszli do téj ostateczności niedowiarstwa i zuchwalstwa, iż przeciwko Niebu powstawać i Boga samego usunąć pragną.“

W ścisłym związku z temi przewrotnemi naukami niema ani jednego przedmiotu, ani jednéj zasady wiary naszéj, któreby bezbożnym sposobem i z szatańską prawdziwie złością nie były zuchwale zaczepione. Wiara święta nasza dąży przedewszystkiem do tego, aby nas praw-

dziwą wiadomością o Bogu, o osobach boskich, o własnościach osób boskich obdarzyć; a właśnie te wiadomości, które narody Chrześcijańskie nad pogaństwem tak wysoko stawiają, że się chlubić mogą mianem **narodu boskiego,** i które są podwalinami niewzruszalnemi budowy chrześciańskiéj nauki i wiedzy chrześciańskiéj, są celem pocisków nieprzyjacielskich. Bezbożność dni naszych nie wzdryga się wynosić się nad same Bóstwo, a ta niewiara bezczelna, która w dawnych czasach tylko pojedynczych ludzi opanowała, i to ludzi, którzy w otchłań występków byli popchnięci, za dni naszych publicznie z katedr młodzi bywa wykładaną, pismem i dziennikami między lud rozszerzaną.

Zbawiciel wyrzekł: *„Ten jest żywot wieczny, aby Ciebie jedynego Boga poznali* i *któregoś posłał Jezusa Chrystusa...“* Gdyśmy tego Boga poznali, zbawienie nasze zawisło na tém, abyśmy w Jezusie Chrystusie drugą osobę Trójcy przenajświętszéj Syna Bożego, który się dla nas stał człowiekiem, naszego Zbawiciela poznali, „to bowiem bezbożnego usprawiedliwia,“ mówi Leon Ś. „jeżeli wierzy, że Jezus Chrystus naszym Panem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym jest człowiekiem,“ (Serm. 5 de Epiph.) A przecież komuż nie wiadomo, że za dni naszych i tę naukę wiary chciano zachwiać lub obalić?! Ludzie zepsutości i swawoli nieograniczonéj, ludzie, o których napisano stoi, że łaski bożéj do zaspokojenia swych chuci nadużywają, jedynego władzcę naszego Pana Jezusa Chrystusa (List do Żydów 4.) zaprzeczają, odważyli się pod płaszczykiem umiejętności zwodniczéj, powszechnego wykształcenia i źle ukrytych dowcipów, wiarę 19 wieków, męztwo milionów Męczenników, mądrość niezliczonych Ojców kościoła i powagę różnorodnych cudów wyśmiać, wyszydzić i wmówić w ludzi niebacznych, że świat cały od jednego człowieka został zwiedziony i zdradzony, a za ich dopiéro pomocą do poznania prawdy przyszedł. Piekielny ten pomysł wywołał w prawych czcicielach Boga okrzyk oburzenia i zgrozy, jednakże i to zaprzeczyć się nie da, że wielu bardzo czytało i rozszerzało to bezbożne dzieło bluźniącego Francuza, a byli i tacy między książętami, którzy monarszą hojnością wynadgrodzili twórcę owego szatańskiego płodu. Jeżeli tak daleko ludzie bezbożni się posuwają, że z wytartém czołem odważają się Jezusa Chrystusa na tronie swoim królującego zaczepiać, czyliż się dziwić mamy, że jego nauki, jego prawa, jego urządzenia, przedewszystkiem jego oblubienica Kościół ś., Sakramenta ś., ofiara Mszy ś., modlitwa, słowem całe boskie objawienie, bywa wyszydzane i błędnemi naukami zeszpecone! Nie mógł tedy Ojciec św. na owe fałszywe nauki szerzone milczeć, ale musiał je uroczyście potępić.

Następnie wytknięte i potępione są przez Ojca św. błędy, które *moralności* dotyczą. Są wprawdzie ustawy świeckie wydane co do obyczajów obywateli kraju, ale niestety! rządy przestrzegać tylko mogą zewnętrznego przepisów wykonania, ale to im trudno wybadać, co się pod tą szatą zewnętrzną ukrywa. Najdelikatniejsza trucizna podniety do niemoralności ustawicznie przenika i prasę drukową i społeczne życie, a to lub owe państwo złemu albo zaradzić nie chce, albo niemoże. Żądza używania dozwolonego i niedozwolonego wszędzie się wzmaga gwałtownie, tak w wyższych jak i niższych stanach. Prawa niektórych krajów tegoczesne nie troszczą się o moralną zacność i godność ani mężczyzny ani niewiasty; szerzy się zepsucie; państwo nie każde czuwa już nad szlachetniejszemi obyczajami, nad poczciwością i czystością sławy, prawością i rzetelnością w obcowaniu codziennem; takim idzie tylko o to, byle zabezpieczyło

osobę i własność, byle mu oddawano posłuszeństwo i podatki; puszcza ludzi samopas, dozwalając im aż do bydląt się zniżyć. Obojętném okiem tu i owdzie patrzy na istniejące domy publicznego nierządu. Gdzie w prawodawstwo zakradają się zasady przeciw religii naszéj, tém samém nastąpić musi odstrychnięcie się od starodawnych skromnych i budujących obyczajów; od starodawnych świętych praw, z tąd się nie rzadko wydarza, że sąd ludu różni się często od sądu prawników odrzucających wszelkie pobudki moralne, a wyrok ludzi powodującego się moralnemi pobudkami często inaczéj opiéwa, niżeli wyrok sędziów orzekających według martwéj litery dotyczących paragrafów.

Tudzież potępione są błędne nauki tyczące się stósunku *kościoła do państwa*. Przede wszystkiém powstaje Ojciec św. na *rozdział kościoła od państwa*. W tém bowiem leży zamiar odsunięcia a następnie zniweczenia kościoła. Jak rozdział sprawiedliwości od moralności jest uchyleniem moralności, tak rozdział państwa i szkoły od kościoła jest wytrąceniem kościoła ze społeczeństwa. Z téj saméj dążności wychodzi *oderwanie małżeństwa od kościelnego błogosławieństwa* czyli tak zwane małżeństwo *cywilne*. Chcą kościół od wszelkiego wpływu na państwo, na społeczność, na małżeństwo wykluczyć, słowem pragną zguby kościoła. Przeto już w Allokucyi z 9. Czerwca 1862 wyrzekł Ojciec św.: „Nie wstydzą się utrzymywać, jakoby wszelka filozofia i moralna, jak i prawa obywatelskie musiały się od objawienia boskiego i od powagi kościoła oddzielić; że kościół nie jest prawdziwą, doskonałą i wolną społecznością; że nie ma własnych, stałych, od boskiego Ustanowiciela swego danych sobie praw, tylko że do świeckiéj władzy należy oznaczyć kościołowi prawa i zakreślić granice, w których je będzie wykonywać. Z tąd to pochodzi, że ludzie bezbożni, jak się Ojciec św. żali, w brew pisma św. kościołowi i nauce Ojców św. nie wahają się twierdzić, iż najlepszy jest stan społeczeństwa, w którém rządowi nie jest przyznany obowiązek karcenia i karania gwałcicieli religii katolickiéj, prócz, jeżeli tego pokój publiczny wymaga, a w dalszym wyniku uczą, że wolność sumienia i wyznania jest prawem przyrodzoném każdemu człowiekowi, że ogłoszona i zatwiérdzona być ma ustawa w każdéj dobrze urządzonéj społeczności i że obywatele mają prawo do wszelakiéj wolności niemogącéj być żadną ani kościelną ani świecką władzą ukróconą, do wyrażenia wszelkich myśli swoich, bądź głosem, bądź drukiem, bądź jakimkolwiek innym sposobem, wyjaśniania i ogłaszania publicznie, który to błąd już Papież Grzegorz XVI. pod 15. Sierpnia 1832 (Mirari) *obłąkaniem* nazwał.

Każdy to przyznać musi, że gdzie ze społeczności ludzkiéj usuniętą zostanie Religia i pogardzoną nauka i powaga objawienia boskiego, tam samo przyrodzone pojęcie sprawiedliwości i prawa ludzkiego zaciemnia się i ginie, a w miejsce prawdziwéj sprawiedliwości, władzy prawowitéj, wstępuje siła materyalna; ztąd się tłomaczy, dla czego niektórzy wręcz gardząc i pomiatając wszystkiemi zasadami zdrowego rozumu ośmielają się głosić, że *wola ludu* nazwana opinią publiczną lub innym sposobem objawiona, tworzy najwyższą ustawę niezawisłą od żadnego ani boskiego ani ludzkiego prawa, jakby nie widzieli, że taż opinia publiczna przed Ewangelią u wszystkich narodów, Żydów tylko wyjąwszy, była za bezrozumnem wielobostwem i za obrzydliwém w obrzędach swych bałwochwalstwem. Wszakże ta opinia zalecała ofiary ludzkie jako najmilszą Bogom ofiarę. Taż opinia uważała sługę za niewolnika, któremu godziło się odebrać bezkarnie wszystko, nawet życie. Ta nareszcie opinia publiczna ukrzyżowała najniewin-

niejszego i najświętszego, bo Boga człowieka wołając: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj!* Wyrzuć dla opinii publicznéj Religią z państwa, zmniejsz jéj działalność i wpływy a zobaczysz, co się stanie ze społecznością ludzką. Rozkiełznana społeczność ludzka z hamólca Religii i prawdziwéj sprawiedliwości nie będzie mieć innego celu nad cel nabywania i gromadzenia bogactw i żadnego innego w czynach swych prawa słuchać nie zechce, prócz nieposkromionéj żądzy ciała, służenia rozkoszom i wygodom. Pismo ś. uczy nas, że jak sprawiedliwość zapewnia pomyślność narodom, tak nieprawość onę osłabia i niszczy (Przyp. 34.) Taka téż jest właśnie nauka Ojca ś. która nam przypomina, że herezye i fałszywe systemata burzą razem i zasady porządku religijnego i podstawy społecznego układu, a narażają tak kościół jak państwo na opłakane nieszczęścia. Państwa spoczywają na zasadach wiary czyli przekonań religijnych. *„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują. Jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże“* (Ps. 126. 1. 2.) to nauka kościoła św. Nawet poganie taką wyznawali wiarę. Uczony Plutarch mówi: *Sądzę, iż łatwiéj możnaby miasto bez fundamentu wystawić, niż państwo bez wiary w bogi kojarzyć i utrzymywać.* (porow. Platona, Arystotelesa, Cycerona.)

W istocie téż one tak w narodach jak i w sumieniu pojedynczych ludzi wzbudzają święte natchnienia, urządzają obyczaje i wskazują kierunek czynnościom ludzkim, zabezpieczają prawa i powinności przeciw chciwości i rozpasanym namiętnościom; usuwają potrzebę użycia środków gwałtownych wpajając w lud poszanowanie dla władzy; ich téż wpływowi winniśmy, iż podwładni zarówno dalekimi są od upadlającego niewolnictwa jak i od zgubnego buntu. Nie widziano nigdy, aby coraz szersze i doskonalsze rozwinięcie zasad religijnych w łonie społeczeństwa, nie sprowadzało tych zbawiennych dla obu stron skutków; iż ucisk zewnętrzny i użycie siły stawały się zbytecznemi lub nader rzadkiemi, kiedy z drugiéj strony zmniejszało się lub znikało zapastnictwo władzy z swawolą. Przeciwnie zaś, gdy zasady religijne w państwie szły w poniewiérkę lub były oddane na pośmiewisko gminu, każdy uczuł, iż podstawa, na któréj oparte jest społeczeństwo, wstrząsa się pod jego nogami, i że się jakaś przepaść otwiéra.

Namacalny tego dowód dostarcza nam rewolucya francuzka ze wszystkiemi jéj wynikami. Cóż ona przyniosła w darze? Oto szyderstwo, zwątpienie, dowolność czyli swawolę, które osłabiły wszystkie społeczne ogniwa, zatrzęsły wszystkiém i wszystko, co szlachetne, wzniosłe, w niwecz obróciły. Zasady religijne i obyczaje razem z instytucyami pożytecznemi zapadły się w jednéj przepaści. Nie było żadnego ładu ani porządku, żadnéj ustawy zabezpieczającéj; wszystko utonęło w błocie i we krwi. Wypędzono Bga z prawodawstwa, obyczajów, umiejętności, świątyń, słowem zewsząd, a naród popadł w hańbę i w nieszczęśliwe społeczne położenie, tak że władzcy tegoż czuli się być przymuszonymi przywrócić Religią i zawrzeć z Stolicą Apostolską układ, którym przywrócony został związek narodu z kościołem, poddanie się prawom katolickim, a zarazem uroczyście wprowadzić w tryumfie Chrystusa Pana na ółtarz, na którym przed chwilą *Bożek rozumu* miejsce zajął, a równocześnie z otworzeniem kościołów i czcią ółtarzy, powrócił porządek w państwie i uczynił zadość moralnym dusz potrzebom.

Chociaż tedy dzieje uczą, że Religia jest podstawą i źródłem dobrobytu i pomyślności Państw i społeczeństwa publicznego, mimo to starają się nieprzyjaciele kościoła i pomyślności społeczeństwa wyrugować ją ztamtąd. lecz nadto nie poprzestają na wyrugowaniu Religii z

Państw i publicznego społeczeństwa, chcą oni ją jeszcze jak Ojciec Ś. narzeka, wyrugować z grona rodzin domowych, jakotéż bezbożném knowaniem do tego zmierzają, aby zbawczą kościoła katolickiego naukę i wpływ jego od nauczenia i wychowania młodzieży całkiem usunąć i aby tym sposobem swiéże i giętkie umysły młodzieży najzgubniejszemi błędami napoić i haniebnie popsować. Dobrze oni wiedzą, z jak uporczywą stałością człowiek aż do starości przechowuje wrażenia, które odebrał w młodości, co i pismo św. potwierdza.. „Młodzieniec wedle drogi swéj, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niéj“ (Przyp. 22. 6.) Nie poprzestają tedy wpływać na młodzież wszelkiemi sposoby „Musimy się starać,“ woła jeden z owych głównych rozkrzewiaczy niedowiarstwa w zgromadzeniu ogólném nieprzyjaciol Religii, „odwładnąć naukę młodzieży.“ Wprawdzie od lat 50 wiele się już zrobiło dla piérwszego nauczania, ale nauczanie nie może ustać w momencie, w którym jednostka szkołę opuszcza; musi ona każdy wiek obejmować. Instrukcye tajemne wysokiéj Wenty wolnomularskiéj polecają: „Musicie się do młodzieży zwrócić, musimy młodzież zepsuć i pod nasz sztandar przywabić, tak, że się nie spostrzeże.“ A ponieważ w zepsuciu młodzieży tamę nieprzepartą stawiają kapłani, przeto w niebogłosy wołają, że *duchowieństwo* jako nieprzychylne pożytecznéj nauce i postępowi, cywilizacyi, od obowiązku i opieki nad wychowaniem i nauczaniem młodzieży usunięte być winno. I zaiste przyznać wypada, że dobrze pojęli środki, które do ich celu prowadzą, bo czémże jest rozdział szkoły od kościoła, jeżeli nie wykorzenieniem kościoła, uwolnieniem ludzkości od wszelkiego węzła religijnego? Ci którzy bądź co bądź pragną wyprzeć Chrześcijanizm ze społeczeństwa, oburącz chwytają się przeprowadzenia reformy szkoły, a przede wszystkiem nad odłączeniem ludowéj szkoły od kościoła pracują. Tym sposobem łatwo im przyjdzie wytępić stare religijne uczucia ze serca ostatniego chłopczyny wiejskiego i ostatniej wieśniaczki.

Aby niebacznych uwieść i tém skorzéj do swéj nauki przywabić, stawiają niektórzy z nich zasadę, o *wolném kościele w wolném państwie.* Słusznie ją odrzuca Ojciec św. gdyż jest kłamstwem wierutném. Chcą oni wolności, ale dla siebie; a niewoli i kajdan dla kościoła; rozprawiają o wolności, a żadnemu z praw kościoła ostać się nie dadzą, ale wszystkie przykazania jego z świętokradzkiém zuchwalstwem nogami depcą, dobra kościelne rabują, biskupom i kapłanom urząd swój dobrze sprawującym w rozmaity sposób dokuczają, do więzień ich wtrącają, członki religijnych zakonów i Bogu poślubione dziewice z ich odwiecznych siedzib gwałtownie wypędzają, a to wszystko działają w imię wolnego kościoła w wolném państwie. Jestże to wolność, kiedy nie pozwalają kościołowi wykonywać rozkazu mistrza swego *„Idąc nauczajcie narody“* (Mat. 28, 19.) ale go rugują ze szkół i katedr umiejętności!? Jestże to wolność kościoła, kiedy mu zaprzeczają wykonania miłości chrześcijańskiéj, usuwając z zakładów miłosiernych siostry pielęgnowaniem chorych zajmujące się!? Jestże to wolność, kiedy ta cywilizacya jak Ojciec św. w Allokucyi z 18. Marca 1861 narzeka, niekatolickim zakładom i osobom wsparcia udziela, a równocześnie kościół z jego prawnych posiadłości obdziéra i na wszelki sposób pracuje nad ukróceniem działalności kościoła, a kiedy daje swobodę dla wszelkich mów i pism nieprzyjaźnie napadających kościół i tych, którzy mu całém sercem są oddani; kiedy daje wolność w pismach i obrazach publicznie w miastach po rogach ulic przylepionych przedrwiwać członków zgroma-

dzeń religijnych; kiedy rozwiozłość podnieca; żywi i pomnaża, kiedy z wielką względnością i pobłażaniem postępuje w karceniu dzikich wybryków przeciwko autorom dobrych pism, lecz skoro w tych najmniejsze przekroczenie spostrzeże, natychmiast wszelkiéj surowości w ukaraniu ich używa!? Obłudnicy żądają oni wolności ale dla siebie; fałszem jest ich twierdzenie, jakoby żądali wolnego kościoła; żądają jego niewolnictwa, bo jakżeby inaczéj można sobie wytłomaczyć ową bezwstydną ich śmiałość, którą się kuszą poddawać najwyższą władzę kościoła i Stolicy Apostolskiéj nadaną jéj przez Jezusa Chrystusa pod rozporządzenie władzy świeckiéj i ośmielają się zaprzeczać kościołowi stanowienia praw dotyczących doczesnego porządku. Mówią o wolności a twierdzą równocześnie, że ustawy kościoła nie obowiązują sumienia, jeżeli nie są ogłoszone przez władzę świecką, nie są zatwierdzone lub przynajmniéj dozwolone; że kościół nic stanowić nie może, coby mogło wiązać sumienie wiernych pod względem spraw doczesnych; że kościołowi nie przysłuża prawo karania gwałcących jego prawa; że wyrokom i dekretom Stolicy Apostolskiéj, które się odnoszą do powszechnego dobra kościoła, jego praw i karności, o ile dogmatów wiary i obyczajów nie dotyczą, odmówione być może przyzwolenie i posłuszeństwo bez grzéchu i bez żadnego uszczerbku prawowierności katolickiéj. Okazuje się z tąd, jakiéj to wolności i równouprawnienia żądają; żądają jéj tylko dla siebie, ale kościół, Ojca św. od niéj wykluczają i niedozwalają mu swoich nauk i uwag o tém, co światu jest potrzebném, wyłożyć. Smutne zaiste czasy! swawola, bezbożność, niewiara mają prawo rozwijać się i ustalać, tylko wiara katolicka niema, a nawet nie może wystąpić w obronie nauk swoich. Jakże bezczelnie mogą twierdzić, że chcą wolnego kościoła w wolném państwie?!

Również i co do m i e n i a postawili i szerzą najzgubniejszą porządkowi społecznemu zasadę i żądają wolności posiadania, albo powiedzmy wyraźnie, żądają w o l n o ś c i k r a d z i e ż y; twierdzą bowiem, że bogaty dzielić powinien majętność swą bez żadnego ograniczenia z ubogimi; każdy ma równe prawo do dóbr doczesnych; złodziejem jest według nich ten, co posiada. Gdy się uda złodziejowi co ukraść, to on nic złego nie uczynił; on tylko część swojéj posiadłości odzyskał; on nawet zasługuje na uznanie, bo zastępuje i wyręcza ludzkość, gdyż czynem okazuje swój protest przeciw uciskowi i według sił swoich sprawuje, że tyrani samolubni swego łupu w pokoju używać nie mogą. Nie jestże taka nauka o wolności pomieszaniem pojęć i stłumieniem głosu sumienia!?

Niestety podobna zdań przewrotność i tych pomiędzy wami zatruła, którzy nie wahają się twierdzić, jakoby panów, księży, szczególniéj przy zgonie, żydów.. wolno było okradać, oszukiwać; że zwracanie lub nadgrodzenie rzeczy zagrabionych nie zdaje się bydź koniecznem; że znaleziona rzecz jest darem Opatrzności, i że właściciela jéj szukać nie trzeba.. że sprawa choć niesłusznie wygrana, *sądowo,* staje się sprawiedliwą i można bez skrupułu z niéj korzystać.

Nadto z d r a d a, k r z y w o p r z y s i ę z t w o, s k r y t o b ó j s t w o, z f a ł s z o w a n i e pojęć prawnych całkiem w innem przez tych rozkrzewiaczy złudnego postępu i nieograniczonéj wolności postawione zostało świetle. Dla politycznych celów wszystko im wolno; cnota i występek zmienić muszą swe miejsca. Wierność nazywają zdradą; zdradę zasługą, krzywoprzysięztwo politycznym rozsądkiem; skrytobójstwo wymiarem sprawiedliwości.

Takie tedy i tym podobne błędy Ojciec św. w swéj Encyklice i dołączonym do niéj

Sylabusie naganił, zakazał i potępił a zarazem chce i nakazuje, aby je wszyscy synowie kościoła katolickiego uważali za zganione, zakazane i potępione. Dla wiernych niéma żadnéj wątpliwości, co czynić mają, gdyż im dobrze znajoma jest zasada katolicka, że wszystkie dekreta apostolskie w rzeczach wiary tyczą się kościołów wszystkich i są niezmienne, jeżeli do nich przystąpi uznanie większości Biskupów. Przeto i Encyklika, która odnawia potępienie zdań i zasad, które jednogłośnem przystąpieniem Biskupów zostały potępione, jest regułą wiary, którą każdy katolik przyjąć a każdy Biskup wiernym swym ogłosić powinien. A jednakże jakiegoż przyjęcia doznał ów nieśmiertelny pomnik pieczołowitości i odwagi Ojca św.!?

Spiknęli się i związali nierozdzielnym ścisłego braterstwa węzłem dla tożsamości zamiarów nieprzyjaciele liczni, wielcy i mali, książęta i poddani, z obozu jawnych wrogów i zdradliwych przyjacioł przeciwko Encyklice a właściwie przeciwko Ojcu świętemu. Widząc się wyrokiem potępiającym Ojca św. dotkniętymi w najgwałtowniejszy sposób, wystąpili przeciw owemu dekretowi i swoją jadowitość i wściekłość wyrażali pośmiewiskami i przeistoczeniami najniższego rzędu. Zawtórowali im czytelnicy owych dzienników jednego z autorami usposobienia albo téż tacy, którzy niemając swego własnego zdania, ślepo wierzą temu, co im owi koryfeusze bezbożności podają; nie brakło także publicznych oświadczeń najdzikszych, któremi ów Okólnik a właściwie twórcę jego publicznéj pogardzie i ochydzie podać usiłowali. Nawet niektóre rządy katolickie podniosły się przeciw owemu dokumentowi i zakazały Biskupom ogłosić takowy, gdy równocześnie z założonemi rękami przypatrywały się, jak dzienniki i czasopisma najpogardliwiéj sądziły i wykrzywiały znaczenie owego dokumentu i wyszydzić zdania jego usiłowały. Zastanowienia godna rzecz, że ludzie Stolicy Apostolskiéj nieprzychylni tak dalece gorszą się z kroku, które z grzybiałe papieztwo dążąc ku grobu swemu uczyniło. Nazwano Encyklikę hymnem grobowym papieztwa, a mimo tego na ów głos grobowy tłumny podnieśli okrzyk i zadziwiający hałas. Otoż właśnie tym krzykiem i gorszeniem udowodniają, że Papieztwo nie przestarzało się, ale jest w pełni życia i w swéj sile męzkiéj. Nie spodziewano się nigdy tak śmiałego wystąpienia i potępienia błędów, które świat za nową Ewangelię przyjął, a z tąd owa złość i zajadliwość zapalczywa nieprzyjacioł Boga i kościoła.

Jedni uderzyli na samą treść Encykliki i twierdzą, że Sylab nie należy przed trybunał kościoła, albowiem mieści w sobie rzeczy, które są składową częścią polityki świeckiéj. Twierdzenie atoli ich jest błędne, albowiem te zasady odnoszą się także do Boga, do kościoła, do jego praw i nauki obyczajów, a nareszcie któż to jest powołany do ocenienia tego, co należy do stolicy sądowéj kościoła a co nie? Wszakże i zasady społeczne należą do kościoła, bo przecież nie można przyjąć, ażeby świat bez obyczajności, bez sprawiedliwości, bez religii mógł być rządzony; że towarzystwo ludzkie nie jest niczem inném, jeno wielką kupą jednostek, które swawoli siły brutalnéj ustępuje i hołduje. Obłudnicy! gdy się rozchodziło o świeckie panowanie Namiestnika Bożego, zaprzeczyli posłuszeństwa twierdząc, że się rozchodzi o czysto doczesne i ludzkie interesa. Iżaliż teraz słuchają, gdy się rozchodzi o podstawy sprawiedliwości, porządku, obyczajności, moralności i prawdy?

Może zechcą powiedzieć, że niektóre z potępionych zasad przyjęte zostały w dziedzinę społeczną, stanowią podstawę niektórych społecznych towarzystw, przeto ich nie można odrzucać.

Nie jestże to zaślepienie!? Skarzą się i użalają na to, za co Panu największą podziękę składać powinni. Albowiem jeżeli błąd tyczy się jednostki, jest dla niego wielkiém szczęściem, gdy go ktoś uważnym uczyni na ów błąd; jeżeli zaś błąd stał się powszechnym tak dalece, że go przyjęto za podstawę niektórych socyalnych urządzeń, nie jestże to szczęściem dla poddanych i rządów, jeżeli mogą błąd należycie poznać, a przestrzeżeni dalej budowli socyalnych urządzeń na tak wątłéj i kruchéj podstawie stawiać nie będą? Jeżeli prawda jest, że żadne towarzystwo, którego fundamentem jest niesprawiedliwość, kwitnąć nie może, tém samém musi być prawdą, że głos ów, który niesprawiedliwość nieomylnie wykrywa, największém społeczném jest dobrodziejstwem.

Nie brakło także i na fałszywych przyjaciołach, którzyby nic w prawdzie nie mieli przeciw treści Encykliki i jéj Sylabusowi, tylko nad tém ubolewają, że ogłoszenie jéj nie było w porę przedsiewzięte. Co za zarozumiałość i nieroztropność!? Więc najwyższa głowa kościoła, któréj Pan Jezus w osobie Piotra św. cały swój kościół powierzył i którą w nauce wiary i obyczajów wszystkim bez wyjątku wiernym słuchać kazał, czasu właściwego do nauczania nie spostrzeże? a kiedyż to dziecko ojca swego może pouczać, kiedy do dania nauk i przestróg temuż dziecku będzie czas najstósowniejszy? Inni zaś twierdzą, że Encyklika umysły oburzyła i zgorszyła. Zaiste mogła oburzyć ale tych, którzy czy to namiętnością, czy słabością rozumu swego zaślepieni w niedowiarstwie zostają. Lecz godziłobyż się dla ich oburzenia lub faryzeuszowskiego zgorszenia wiernych przez tajenie prawdy narażać na niebezpieczeństwo obałamucenia się w nauce wiary lub obyczajów!? Tego ani roztropność ani sumienie nie pozwalają. Pisze bowiem św. Grzegorz W. „Jeżeli kto z prawdy bierze sobie powód do zgorszenia, tedy pożyteczniéj jest zezwolić, aby to zgorszenie powstało, niż prawdę opuścić. (hom. 7. in Ezech.) To samo nauczali Apostołowie, którzy gdy się gorszono z ich nauki (Dzieje Apost. 5.) i zakazywano i przed sąd stawiono, odrzekli przez Piotra św: *„Jeźli jest sprawiedliwem przed oczyma boskiemi, was raczéj niźli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo, nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić.“* (Dzieje apost. 4. 19.) Tego wymaga po nas także Chrystus Pan, abyśmy prawdę świętą śmiało i jawnie wytykali, gdy rzekł: *„Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i ojcowskim i św. Aniołów.* (Łuk. 9. 26.) Nikt zaś zaprzeczyć nie zechce, że nauka wiary i obyczajów kościoła św. jest słowem Chrystusa Pana.

Jednakże i przeciwne skutki miało to pismo. Wierni bowiem synowie kościoła niezmierną przejęci zostali radością, gdy w tym dokumencie te same wyroki odczytali, które się w ich religijném przeświadczeniu znajdowały; istotnie też wiele z tych błędów dzieci umiejące swój katechizm dobrze, mogły już potępić. Ojciec ś. uznawszy potrzebę jawnego wystąpienia i czuwania nad braćmi ogłasza publicznie, gdzie jest błąd, iżby katolicy nie nazywali nocy światłością, a zbrodni godziwą, byle przyzwoitą lub pomyślną była. Od 3 prawie wieków poczęły się ścierać ze sobą pozorne tryumfy antykatolickich powodzeń i złudne porażki lub słabe ustępstwa katolickich pisarzy na polu filozoficzném i kościelném. Rozpoczęły się pojednania lub przynajmniéj układania z nowoczesną filozofią, z nowoczesną polityką i nowoczesnym postępem. Zaczęto już z wielu stron pomiędzy synami kościoła katolickiego wolniejsze zdania wprowadzać

w dziedzinę nauki objawionéj; a ztąd często powstawało w sumieniach wiernych synów kościoła wahanie się i nieprawość, gdzie się prawda kończy a gdzie błąd zaczyna. Jakżeż przykre było położenie ludzi, co chcieli pozostać wiernymi kościołowi w wierze w Boga w Trójcy Jedynego, a widzieli przytém albo wyraźną zdradę, albo małoduszne ustępstwa i chwianie pomiędzy fałszem a prawdą!? jak musiało być bolesne dla prawych synów kościoła katolickiego zwycięzkie rugowanie zasad Chrześcijańskich z publicznego i prywatnego życia w całym świecie nie wyjmując żadnego rządu!? Nieprzyjaciele Chrystusa sprzymierzyli się tożsamością zamiarów we wszystkich kierunkach nauki, sztuki, religii, państwa, szkoły i rodziny, w dziennikarstwie, na trybunach parlamentarnych, klubowych i akademickich, byle znieważyć szczupłą lecz mężną garstkę wiernych obrońców kościoła, którzy nieraz w ściśnioném sercu wątpić zaczynali o siłach swoich, może nawet czasem wątpić o nieomylności drogi, którą szli dotąd. Otóż głos Ojca Ś. dodaje tym wiernym otuchy wśród walki, i wskazuje wieczny, niezmienny cel prawdy i sprawiedliwości, który niéma potrzeby godzić się z wietrzną chwilą i dla tego nigdy do żadnego zmiennego kierunku obłędów ludzkich nie zastósuje się, bo się wszystko do niego stósować powinno. Cel ten bowiem wszystko porusza, sam trwa nieporuszony jak wieczność. Pocieszyła tedy Encyklika i zbudowała wiernych synów kościoła katolickiego. Pocieszyła bo ukazała, że ich poczucie o fałszu tych błędów, które Encyklika i jéj Sylab potępiają, nie było mylném; że jest teraz najwyższą o tém samém w nauce wiary i obyczajów nieomylną powagą kościoła potwierdzonem. Zbudowała zaś, bo ogłoszenie Encykliki ukazuje, iż Ojciec ś. obawą swych cierpień nie daje się odstraszyć od wypełnienia obowiązków, które na niego w osobie poprzednika Jego Piotra ś. sam P. Jezus włożył mówiąc: *Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, niekiedy nawrócony potwierdzaj bracią twoję* (Łuk. 22. 31.) Zbudowała, albowiem wystąpieniem swém odważném okazał Ojciec Ś. że jest wiernym Namiestnikiem Tego, który na świat przyszedł, aby dał świadectwo prawdzie; że stolica Apostolska jest ową opoką, na któréj kościół Chrześciański oparty, a którego bramy piekielne nie przezwyciężą. Zbudowała wszystkich, że właśnie w tym czasie została ogłoszona. Bojaźliwy jest bowiem czas, bardzo mało jest takich, którzy stają obok prawdy a chociaż wewnątrz mają cześć dla niéj, to swém postępowaniem na zewnątrz okazują jéj pogardę, aby sobie nie ściągnąć nieukontentowania krzykałów i przewodników nowoczesnych. Zbudowała i pocieszyła zarazem ta Encyklika wiernych, albowiem słusznie spodziewają się, że tym krokiem początek został zrobiony do oczyszczenia pojęć religijnych, nauki moralnéj, polityki, historyi z naleciałości obcych i elementów niekatolickich, które się pomału wśliznęły i Europę odchrześcijanić groziły. Dla tego śmiało i z weselem serca ogłosili Biskupi katoliccy ów dokument swym wiernym, nie zważając na krzyki, na zakazy, na różnego rodzaju przykrości, godni następcy Apostoła, który wyrzekł do Rady Jerozolimskiéj, iż *Boga raczéj słuchać należy, niż ludzi.*

W historyi Encykliki odbija się i odźwierciedla historya dni naszych, która jest walką między prawdą i fałszem, między cnotą i występkiem, prawem i bezprawiem, a która walka staje się prawie powszechną. Każdy to przyznać musi, że rozdział między ludźmi staje się coraz silniejszy i wybitniejszy, wyrabia się i ukształca jako walka między wybitném Chrześciaństwem i jawném Antychrześciaństwem. Rozstąpiły się gromady na prawo i lewo, objawienia

Bożego i jego powagi po jednéj stronie, czystego rozumu ludzkiego i jego swawoli po drugiéj. Zgoda tutaj niema miejsca, niema ustępstw, niéma przymilenia, albo z Chrystusem albo przeciw niemu. Niemasz wątpliwości, gdzie hasło i chorągiew woła katolika, któremu nie jest tajném, że niéma zbawienia w żadném imieniu jeno w imieniu Chrystusa, dla tego z niewzruszoną wiernością do niego przylgnąć i przyłączyć się wypada. Przylgnąć zaś do Chrystusa tyle znaczy co przylgnąć do jego kościoła, bo doń wyrzekł Zbawiciel: *Oto ja zostaje z wami aż do skończenia świata* (Mat. 28. 20.) Walczyć tedy dla Boga i z Bogiem nam wypada, potykać się z nieprzyjaciołmi zbawienia naszego, a jeżeli napotykamy obóz przeciwny, nie ustępywać z drogi albo pierzchąć należy, lecz stawieniem czoła i piersi rozpraszać mocy przeciwne, bo nasze czoła i piersi znaczone są krzyżem, a w tym znaku zwycięztwo i zbawienie. Do téj walki wzywa nas Ojciec Ś. upominając Biskupów świata całego, aby chwyciwszy miecz ducha, którym jest słowo Boże i wzmocnienie w łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa zechcieli starać się o to podwojonemi siłami, aby wierni nie poszli na pastwiska, których Chrystus nie dzierży, gdyż nie są siewem Ojca. (Ś. Ignacy Męczen. de Filadelf. 3.) Lecz ponieważ wszelkie dobro i datek od Pana pochodzi, przeto téż jak zawsze tak szczególniéj teraz w obec takich i świeckiego społeczeństwa utrapień, w obec sprzysiężenia się nieprzyjacioł przeciw Religii katolickiéj i Stolicy Apostolskiéj i w obec takiéj ilości błędów potrzeba nieuchronnie, aby wierni z ufnością przystąpili do tronu łaski, by mogli *dostąpić miłosierdzia i znaleść łaskę ku pogodnemu ratunkowi.* (do Żyd. 4. 16.) Dla tego potrzeba, aby wszyscy wierni błagali Ojca światła i miłosierdzia najgorętszemi i najpokorniejszemi modłami bez ustanku i w pełni wiary uciekali się do Pana naszego Jezusa Chrystusa i pokornie a nieustannie prosili, aby więzami swojéj miłości wszystkich ku sobie przyciągnął, jakoteż by wszyscy ludzie najświętszą jego miłością rozgrzani według serca jego postępowali godnie, podobając się Bogu i obfitując we wszelakie dobre uczynki. Ponieważ jednak milsze są Bogu modły ludzi, jeżeli przystępują doń z duchem wolnym od wszelkiéj zmazy, przeto Najwyższy Pastérz otworzył niebieskie skarby kościołowi powierzone wszystkim wiernym w téj myśli, aby ciż wierni do prawdziwéj pobożności silnie zagrzani i przez Sakrament pokuty od zmaz grzéchu oswobodzeni, ufniéj modły swe do Boga wylewali i łaski dostępowali. Udzielił tedy Ojciec Ś. Encykliką swoją wszystkim i każdemu z osobna obojéj płi katolikom zupełny odpust na sposób Jubileuszu w ciągu jednego miesiąca przez rok cały 1865. według modły i Brewe jego z dnia 20. Listopada 1846 ogłoszonéj. Główny cel Jubileuszu dozwolonego jest ten, ażeby modlitwą i pokutą publiczną tamę położyć potokowi błędów grożących społeczeństwu ostateczném zatraceniem.

W myśl tedy i w duchu odezwy Ojca ś. do wszystkich Biskupów świata katolickiego, zapowiadamy wam Najmilsi w Chrystusie z pociechą duszy wielki *Odpust Jubileuszowy*, i wzywamy was na mocy urzędowania Naszego i z szczeréj przychylności ku wam, do korzystania z téj świętéj sposobności ku oczyszczeniu dusz waszych z przywar grzéchowych, ku pojednaniu się z Bogiem i wyjednaniu dla siebie i bliźnich łaski i pomocy bożéj, do wytrwania w dobrém, zwłaszcza w teraźniejszych czasach, gdzie bezbożność z całą zepsutością jad po świecie toczy, zatruwając wszystkie warstwy społeczeństwa, podkopując wszelką powagę Religii i tronów, Monarchów panujących z Bożéj łaski.

Stósownie zatem do Listu Apostolskiego Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX. wydanego w Rzymie na dniu 8. Grudnia 1864 Jubileusz powszechny, połączony z odpustem zupełnym w Dyecezyi tutejszéj w następujący sposób obchodzić się będzie.

1. Jubileusz ten trwać będzie przez 4 tygodnie a to począwszy od Uroczystości *Zesłania Ducha Ś.* aż do *Nawiédzenia Najświętszéj Maryi Panny* czyli od dnia 4. Czerwca aż do 2. Lipca 1865 włącznie. Tak początek jak zakończenie Jubileuszu ogłoszone będą dzwonami i to w Wilią Jubileuszu czyli w Wilią Zielonych Świątek przed dzwonieniem na *Anioł Pański* wieczorną porą dzwonić się będzie przez kwadrans; podobnie także i po zakończonym Jubileuszu w dzień Nawiedzenia Najświętszéj Maryi Panny czyli 2. Lipca. Zakończy się Jubileusz uroczystemi nieszporami, processyą i odśpiewaniem hymnu Ś. Ambrożego Te Deum laudamus albo: Ciebie Boże chwalimy i t. d.

2. W przeciągu tego czasu w każdym kościele parafialnym i filialnym, gdzie mieszka Wikary, przez 3 dni, to jest we środę, piątek i sobotę.... jeśli nie będzie przeszkody... jednak wyjąwszy cały tydzień Bożego Ciała... będzie się odprawiała Msza ś. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w puszcze. Po ukończonéj Mszy ś. nastąpią Modlitwy z książeczki Jubileuszowéj „Przed oczy Twoje Panie“ Święty Boże i t. d. jak to opiewa w książeczce dopiéro wspomnionéj. Gdyby kto raz tylko w przeciągu tych 4. tygodni zdołał, a to w powszedni dzień odwiedzić kościół, niechże na takiéjże mszy, lub innéj a po niéj niech przed 3. ołtarzami odmówi modlitwy odpustowe, Suplikacye, Litanie i t. p. Ktoby nie umiał czytać i nie mógł za kapłanem odmawiać modlitw odpustowych, niechże przynajmniéj zmówi po 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 1 Wierzę na intencyą Ojca św.

3. Klasztory także 3 razy na tydzień odprawią podobneż nabożeństwo.. w celu uzyskania odpustu dla siebie i dla ludu.

4. Pragnący dostąpić odpustu Jubileuszowego powinni przynajmniéj 4 lub 6 razy w rzeczonym jubileuszowym czasie znajdywać się na takiéj lub innéj mszy, w powszedni jednak dzień i na dodaném nabożeństwie jubileuszowém modlić się według jego osnowy za Ojca. Świętego Piusa IX., za Pasterza Dyecezyi, za pomyślność kościoła rzymsko-katolickiego, za nawrócenie błędnowierców i grzészników, za Najjaśniejszego Monarchę Franciszka Józefa I., za wszystkie duchowne i świeckie władze, przez dłuższy czas gorąco pomodlić; jakoliteż w przeciągu ostatnich 3 tygodni raz w 3 dni pościć t. j. Środę, Piątek i Sobotę, albo w inny dzień wolny dla niego od postu, spowiédź św. w rzeczonym czasie odprawić, Najświętszą komunią przyjąć i według możności i pobożności serca swego, ubogim jałmużnę udzielić, albo teraz w niedostatku Ojca św. z małym datkiem spieszyć Mu w pomoc.

Co się tyczy spowiedzi św. dodajemy, że według ustaw kościelnych spowiedź jubileuszowa, zastąpioną bydź nie może... spowiedzią wielkanocną, i że poradną jest rzeczą, zaraz na początku Jubileuszu, albo przed zaczęciem wypełnienia warunków wyspowiadać się, jeźli grzéch śmiertelny cięży na sercu i nie pozwala wznieść się wonności uczynków dobrych przed obliczność Bożą.

5. By zaś chorzy, uwięzieni, podeszłym wiekiem osłabieni i wszyscy, którzy z ważnych przyczyn nie będą mogli w rzeczonym czasie Jubileuszowym kościołów św. w tym celu

odwiédzić, lub warunków postu, albo udzielania jałmużny dopełnić, nie byli pozbawieni łask i dobrodziejstw z odpustu jubileuszowego wypływających; pozwalamy Imieniem Ojca św. wszystkim upoważnionym spowiednikom, wyżéj postawione warunki na inne dobre i pobożne uczynki zamienić. Tudzież oświadczamy, iż i dzieci, chociażby do pierwszéj komunii św. nie przystąpiły, nie będąc jeszcze gruntownie o tym artykule wiary oświecone, byle tylko inne według możności dopełniły warunki, dostąpią zupełnego odpustu. Podróżujący w tym czasie mogą za przyzwoleniem spowiednika powróciwszy z podróży, dopełnić przepisanych warunków i odpust pozyskać, jeżeli tego jeszcze w tym roku 1865 uczynić nie zaniedbają.

6. W czasie tym jubileuszowym otrzymują wszyscy kapłani, byle tylko od Nas lub od swego Ordynaryatu byli do słuchania spowiedzi upoważnieni, władzę rozgrzészania od wszystkich i najcięższych grzéchów, kiedyindziéj Nam i Stolicy Rzymskiéj zatrzymanych (z wyjątkiem owych w Buli Papieża Benedyktn XIV. i Grzegorza XV. zastrzeżonych) byle tylko spowiadający się nieodłącznym warunkom Sakramentu Pokuty zadosyć uczynili; tudzież uwalniania od cenzur kościelnych i Exkomuniki, jako téż zamieniania pojedynczych ślubów na inne dobre i pobożne uczynki, lub całkiem uwalniania od nich, gdy nader ważna i sprawiedliwa okaże się tego przyczyna.

6. Zakonnicom, nowicyatkom i innym płci żeńskiéj za kratą klasztorną dobrowolnie mieszkającym osobom, pozwalamy sobie obrać jakiegobądź spowiednika świeckiego lub zakonnego, byle tylko miał upoważnienie do słuchania spowiedzi Zakonnic.

Zważcież tedy Najmilsi! iż sam Bóg z miłosierdziem swojém przychodzi do was, *przez którego jesteście wezwani w towarzystwo Syna jego Chrystusa Pana naszego, aby was umocnił aż do końca bez winy.* (1. Korynt. 1, 8, 9.) *Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.!* 2. Kor. 6. 2.

C z a s p r z y j e m n y, pożądany, bo skarby nam się otwiérają, skarby odpustowe, d a r o w a n i e k a r d o c z e s n y c h, którebyśmy po otrzymaném odpuszczeniu winy i kary wiecznéj w Sakramencie Pokuty i t. d. na wypłacenie się sprawiedliwości Boskiéj w tém lub przyszłém życiu, w Czyscu, ponosić musieli... może kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, sto lub więcéj lat!! a Paweł św. nas zapewnia w lis. do Żyd 10. 31. *Strasnoć jest wpaść w ręce Boga żywego.* Zważcież i to, co kościół św. każdéj duszy w Czyscu cierpiącéj kładzie w usta: *Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną przynajmniéj wy przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła.* (Job. 19. 21.) A tu jako wodę *pijemy nieprawość* więc i kary rosną; więc kiedyż je odpokutujemy? Różne ma chłosty P. Bóg w ręku na nas; to choroby, głód, ogień, wojny... Cierpliwém ich ponoszeniem moglibyśmy cokolwiek z tych kar odpokutować. Ale czy ta święta cierpliwość nie opuszcza nas codzień?! Oto odpust z u p e ł n y, odpust teraz J u b i l e u s z o w y zwiastuje nam uwolnienie od kar doczesnych i czyszczowych... może nawet odwróci dolegliwości ziemskie po dostąpieniu odpustu a choć niektóre zostaną, to jednakowoż przestają bydź karą Bożą za grzéchy i podają nam sposobność uskarbienia sobie zasług dla błogiéj wieczności.

O t o d z i e ń z b a w i e n i a! dzień pokuty i poprawy, prowadzący do zbawienia! Najmilsi sercu Naszemu! drogie owieczki krwią samego Jezusa odkupione! korzystajcie z czasu miłosierdzia; wzywamy Was w słowy Joela Proroka II, 12. i t. d. *Nawróćcie się do Pana Boga waszego, ze wszystkiego serca waszego, w poście i żalu i w płaczu, bo dobrotliwy i miłosierny,* a nawróci się do was.... *Nawróćcie się od dróg waszych złych, i od myśli waszych*

złośliwych. (Zach I. 4.) Złóżcie brzemię grzéchów, według potrzeby i z całego życia, u stóp Trybunału Pańskiego, kiedy to kapłani teraz mają moc rozgrzészać prawie od wszystkich nawet tych przewinień, których odpuszczenie kiedy indziéj do władzy Ojca ś. lub do Biskupów należy. Wstrzymując się przez ten czas pokuty od zabaw, tańców, wesel, biesiad, pospieszajcie do kościoła a upadłszy na twarz płaczcie i wołajcie z całym ludem chrześciańskim do Pana wszelkiego zmiłowania: „Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na haóbę,“ (Joel. II. 17.) żebrząc, aby zesłał ducha pokuty, ducha miłości i miłosierdzia; aby budził, pomnażał i utrzymywał we wszystkich narodach ducha wiary i obyczajności i zamiłowanie tychże. Módlcie się z gorącością serca, ażeby Bóg miłosierny, *który nie chce zguby grzésznika, lecz aby się nawrócił i żył,* naprowadził wszystkich błądzących na drogę prawdy, sprawiedliwości i zbawienia, czyli aby kościół katolicki przełamując wszelkie przeszkody coraz więcéj się wzmagał, rozszerzał i panował, a wszystkie ludy zbiegły się i spotkały w jedności wiary i znajomości Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Nie daremno Ojciec Ś. ogłasza w czasie swego pasterzowania najwyższego już czwarty z kolei Jubileusz, a znim publiczne modły i pokutne; głos bowiem jego jest to głos trąby donośnéj z Watykanu, głos uroczysty do żywego przejmujący i głęboko przenikający serca wiernych ospałych lub otrętwiałych, by się przebudzili, przejrzeli i nawrócili, a tém samém aby rozniecili w sobie żar miłości Boga i bliźniego; przez wspólne bowiem i wzajemne modły jednych za drugich ta miłość najdzielniéj bywa krzepioną. Również i dla tego ten głos tak często się podnosi, aby wierni zasmakowawszy w modlitwie nie ustawali w niéj a tak godniéjszymi i sposobniejszymi się stali do przyjmowania darów i łask od Boga.

I zaiste cóż nam jest potrzebniéjszego nad modlitwę? O niéj to mówi Ś. Jan Złotousty „że tak potrzebna jest do zbawienia jak wilgoć roślinom do ich bytu i zwrostu. Jako ryba nie może żyć okrom wody, lecz ginie w najkrótszym czasie, tak i dusza ludzka nie może istnieć bez modlitwy i powoli obumiéra“. (hom. 67.

Mało jest teraz w niektórych wiary, bo mało jest modlitwy, dla tego tak słaba wiara, bo nie wszyscy proszą Chrześcianie o wzmocnienie wiary; nie wołają z owym nieszczęśliwym opętanego Ojcem w Ewanielii „*Wierzę Panie! ratuj niedowiarstwa mego*“ (Mark. 9. 23.) t. j. ratuj mą duszę z niedowiarstwa, wesprzyj, utwierdź, pomnóż mą wiarę.

Błąkają się ludzie po manowcach, chwytają za błędne światełka, bo się nie modlą. „*Jeźli bowiem kto z was potrzebuje mądrości,* pisze Jakób Ś. (1. 5.) *niechże prosi u Boga, który obficie dawa wszystkim, a nie wymawia, a będzie mu dana.*

Niema odwagi stanąć do walki z nieprzyjaciołmi zbawienia i wiary św., potakują słabi szydercom i bluźniercom, uśmiéchają się na dowcipy uwłaczające powadze Ewanielii lub głosicieli Jéj, bo się nie uzbrajają w modlitwę. *Z modlitwy odnosili ŚŚ. Męczennicy,* pisze Ś. Ligory w księdze o wzniosłości modlitwy) *tryumf nad swoimi mordercami, ta im bowiem dodawała cierpliwości w ponoszeniu męczeńskiéj śmierci.* „*Modlitwa naprawia siły, i wzmacnia umysł,*“ pisze Ś. Wawrzeniec Justin. (de perf. Cap. 2.) Czytamy w II. księdze Mojżesza: że Izrael w potyczce z Amalekitami dotąd górę trzymał, dokąd Mojżesz ręce miał ku Niebu wzniesione i modlił się; skoro je spuścił i modlić się przestał, natychmiast zwyciężał Amalek. (Exod. 17. 11.) Lecz na cóż oglądać się za przykładami,? wystarczy przykład samego Zbawiciela. Gdy widział cały kielich goryczy, który aż do dna miał spełnić, począł się, jak Marek Ś. w Roz. 14. w.

33. 36. opisuje, smucić, lękać, boleć, lecz gdy przystąpił do modlitwy, uzbrojony jakby rycerz powstaje i siłą ducha wielką mówi do uczniów swoich: *Powstańcie, pójdźmy. Poznaj*, mówi Ś. Wawrzeniec Justinian, *co modlitwa może, która lękającego się i konającego zastawszy Pana, odważnym i drugich zachęcającym uczyniła*, (de agon. Xti.) Największe panuje *rozpasanie się w namiętnościach i chuciach* zmysłowych, bo się nie modlą Chrześcijanie dostatecznie. *„Jako bowiem dusza utrzymuje ciało przy życiu, tak modlitwa duszę; kto się nie modli, łatwo w grzéch wpada“* uczy Ś. Chryzostom, a przed nim jeszcze napisał Mędrzec Pański w Roz. 8. w. 21. *Zrozumiawszy, że inaczéj nie mógł być powściągliwym, ażby mi Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem go“* Nie może téż być inaczéj, bo według zdania Augustyna Ś. *ten tylko umié dobrze żyć, kto się umié dobrze modlić.*

Smutne są i dotkliwe czasy, dla tego tém więcéj modlić się powinniśmy, bo modlitwa w przykrościach wszelkich pocieszyć może. Przyrzekł to Bóg już przez usta Proroka: *Rozweselę ich w domu modlitwy mojéj* (Iza. 56. 7.) dla tego téż Dawid modlił się mówiąc: *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego.* (Ps. 121. 1.)

Jednakże wierni w Chrystusie Synowie! jeżeli chcecie, aby modlitwa wasza te i inne rozliczne skutki na was i tych, za którymi się modlicie, sprowadziła, trzeba się, jak to już Ojciec S. w swéj Encyklice przypomina, uprzednio *usprawiedliwić, bo Bóg nie wysłuchuje grzészników* (Jan. 9. 31.) Jeżeli tedy nie porzucicie grzéchów waszych, nie wyrzeczecie się pijaństwa, nieczystości; nie wynadgrodzicie krzywd bliźnim wyrządzonych; nie przeprosicie obrażonych; nie zaczniecie służyć na nowo Bogu duszą, ciałem, myślą, uczynkami i wszelkiemi siłami, natenczas i modlitwy wasze nie będą od Boga przyjęte, bo on sam powiedział: *A gdy wyciągniecie ręce na modlitwę, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwę, niewysłucham, bo ręce wasze są pełne krwi. Obmyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich i przestańcie źle czynić. Uczcie się dobrze czynić, szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy. A choćby były grzéchy wasze jako szarłat, jako śniég wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna, mówi Bóg wszechmogący.* (Iza. 1. 15. i t. d.) Tak wołali towarzysze Jonasza, gdy burza miotała okrętem, do Boga swego, aby nie poginęli. (Jonasz 1. 5.) Modlili się żydzi w czasach ucisku srogiego, ale ich Bóg nie wysłuchał, dla czego? Prorok Jeremiasz dobrze ich modlitwę ocenił mówiąc: Myśmy nieprawie czynili i ku gniewuśmy pobudzali: przeto Ty nieuproszony: Tren. 3. 42. Jeżeli zaś modlimy się w stanie łaski, Bóg litościwy wysłucha nas, bo wyrzekł przez ucznia miłości: *Jeźli serce nasze przyganiać nam nie będzie, ufanie mamy w Bogu, że o co prosić będziemy, weźmiemy, bo jego przykazania chowamy i czynimy, co się Jemu podoba“* (Jan. 3. 21. 22.) Tak czynili i żydzi za czasów sędziów. *Wyrzucili Bogi cudze z granic swoich, służyli Panu Bogu swemu, który się użalił nad nędzami ich.* (Sędz. 10. 16.) Wyrzuccież tedy uprzednio Bogi cudze z granic swoich; wyrzućcie bałwany namiętności pijaństwa, kradzieży, lubieżności, przeklęctwa, zazdrości, pychy i t. d. Bierzcie Najmilsi w Chrystusie słowa Ś. Pawła do Rzym. 13. 11. 16. do serca: *Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest zbawienie nasze niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łożach i niewstydliwościach; nie wzwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa*

Chrystusa a staranie o ciele nieczyńcie w pożądliwościach... To czyniąc proście, wołajcie, a Bóg was wysłucha, gdyż sam wyrzekł *„Zaprawdę powiadam wam: że jeżeli o co prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam“* (Jan. 16. 23.) Proścież tedy i błagajcież o łaskę i przebaczenie win waszych i proście o stałość w wierze, abyście nie byli poruszani lada wiatrem nauki obcéj i szkodliwéj; proście o udzielenie wam ducha miłości chrześcijańskiéj.

Niemniéj módlcie się wraz z Nami za Najwyższą Głowę kościoła, Papieża Piusa IX. który odarty z niektórych posiadłości szczególniejszym jest celem pocisków nieprzyjacioł kościoła Chrystusowego. Błagając gorąco, aby go Bóg pocieszył i uzbrajał w męztwo dla dobra kościoła swego; by go wspierał wszechmocnością swoją w przedsięwzięciach wielkich; by go obsypywał łaskami i otaczał błogosławieństwem swojém w teraźniejszych przykrych, dotkliwych, a zwłaszcza całą zepsutością i prześladowaniem kościoła i różnymi niepokojami dyszących czasach; ażeby mógł dzielnie kierować łódką Piotra Ś. i przystérować z wszystkimi wiernymi do portu wiecznéj szczęśliwości.

Tudzież błagajcie wraz z Nami Boga za Najjaśniéjszego, miłościwie nam panującego Monarchę *Franciszka Józefa I.* i za całą Najdostojniejszą rodzinę Jego; by go Bóg obdarzał darami swemi, utrzymywał w zdrowiu, wspiérał go dobrymi doradzcami, którzyby na gruncie Religii jedynozbawczéj wznieśli budowę pomyślności narodów berłu Jego podległych; otaczał go wiernėm i walecznėm wojskiem, zachowywał od wszelkich złych przygód, ażebyśmy pod łagodnem Jego berłem swobody wszelkiéj religijnéj i społecznéj w długie czasy używali. Błagajmy tym sposobem i w tym duchu, jak to błagali pierwsi Chrześcijanie, których opisuje Tertulian w Apologetyku mówiąc: *błagajmy za wszystkich Césarzów, by im Bóg udzielał długiego życia, panowania spokojnego, dom zabezpieczony, rycerstwo bitne, senat wierny, lud uczciwy, kraje spokojne i co sobie tylko jako ludzie i césarze życzyć mogą.*

Prośmy Boga także o pomyślność całego chrześcijaństwa, o gorliwych i ducha Bożego pełnych dusz Pasterzy, o ustalenie w dobrém prawych wyznawców Chrystusa, o rozkrzewienie wszelkich cnót Chrześciańskich pomiędzy ludźmi, o nawrócenie pogan i kacerzy, o upamiętanie się grzeszników; prośmy i błagajmy o pokój powszechny, o zdrowie, o oddalenie głodu, moru i zaraźliwych chorób, a nadewszystko o zbawienie duszy naszéj.

Nakoniec westchnijcie i za mną Pasterzem Waszym, abym Wam za pomocą gorliwych Pasterzy, oraz słowem i uczynkiem wedle serca Bożego przewodniczył i wraz z Wami na koniec uzyskał wieniec nieśmiertelnéj chwały.

Modlitwy o wyrażone łaski poleciłem dla Was podać do druku, abyście z większą ducha gorącością takowe zasełali do tronu Najwyższego Pana.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Ś. niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Dan w biskupim pałacu,
w Tarnowie dnia 23. kwietnia 1865.

Józef Alojzy,
Biskup.

Z polecenia Jego Biskupiéj Mości,
Ks. Jan Figwer,
Kanclerz.

Drukiem A. Rusinowskiego w Tarnowie, 1865.